



IM. STEFANA
**FUNDACJA
BATOREGO**



NAGRODA IM.
MARCINA KRÓLA
FUNDACJI BATOREGO

Miasta i nasza nowoczesność

Agata Bielik-Robson

Laudacja wygłoszona podczas wręczenia Nagrody im. Marcina Króla za najlepszą książkę za rok 2021

Rafał Matyja, *Miejski grunt. 250 lat polskiej gry z nowoczesnością*, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2021

Książka, którą wyróżniliśmy – *Miejski grunt* Rafała Matyji – doskonale wpisuje się w profil Nagrody im. Marcina Króla. My, jej jurorzy, szukaliśmy książek, które w oryginalny sposób diagnozują stan naszej cywilizacji i opisują sytuację Polski na jej tle; wskazują problemy, z jakimi boryka się późna nowoczesność, i twórczo proponują nowe drogi wyjścia. Wszystkie nominowane przez nas pozycje spełniają te kryteria, opowiadając o rozmaitych trapiących nasze czasy kryzysach – liberalizmu, epoki transformacji, folwarcznego kapitalizmu czy końca historii – ale ta jedna przemówiła do nas szczególnie, być może właśnie dlatego, że do tej wszędobylskości kryzysu i mowy o kryzysie podeszła krytycznie i zaproponowała własny pozytywny język, oparty na trzeźwej diagnozie polskiej peryferyjności. Peryferyjności jako

Od 2022 roku Fundacja im. Stefana Batorego przyznaje Nagrodę im. Marcina Króla za najlepszą książkę z dziedziny historii idei i badań nad przyszłością, filozofii i myśli społecznej oraz politycznej, refleksji nad cywilizacją i kulturą, wprowadzającą nowe idee, koncepcje czy sposoby myślenia. Patron nagrody, zmarły w 2020 roku prof. Marcin Król, był jednym z najwybitniejszych polskich historyków idei, filozofów i socjologów. Był też wieloletnim członkiem rady Fundacji im. Stefana Batorego.

W 2022 roku nominowano także:

- Marek Cichocki, *Początek końca historii. Tradycje polityczne w XIX wieku*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2021,

oczywistego faktu, który polskie elity powinny przyjąć i zaakceptować: jednak nie z fatalistyczną rezygnacją, jako straszny, ciężący nad Polską los i powód do wiecznego utyskiwania, lecz właśnie jako twardy grunt pod nogami, który da początek poważnemu namysłowi nad polską lokalnością oraz oparcie dla skoku w polityczne działanie.

- Jan Tokarski, *Czy liberalizm umarł?*, Znak, Kraków 2021,
- Kacper Pobłocki, *Chamstwo*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2021,
- Piotr Witwicki, *Znikająca Polska*, Wydawnictwo Zys i S-ka, Poznań 2021.

Gra peryferyjnością – pisze Matyja – zaczyna się od ważnej konstatacji lokalnych państwowych elit: jesteśmy słabsi strukturalnie, mamy kłopoty z kumulowaniem kapitałów, nie mamy wypracowanych wzorców bogacenia się i dzielenia wzrostu między różne grupy społeczne. Jesteśmy także zdezorganizowani, nie dysponujemy wiarygodnymi definicjami własnej sytuacji, musimy zatem uruchomić kilka programów ofensywnych, które naszą peryferyjność uczynią znośną, a w sprzyjających okolicznościach pozwolą następnym pokoleniom powalczyć o zmianę statusu. W dłuższej bowiem perspektywie elity i państwa, które nie potraktują swojej peryferyjności jako najpoważniejszego wyzwania, ryzykują, że następne pokolenie będzie tę peryferyjność traktować jako nieprzezwyciężalne fatum, od którego można uciec, jedynie emigrując z kraju.

Książka Rafała Matyi to poszukiwanie twardego gruntu pod nogami w warunkach płynnej nowoczesności: już dostatecznie płynnej w centrum, by, jak zauważył Zygmunt Bauman, piętrzyć trudności przed refleksją nienadążającą za zmianami, ale już całkiem obezwładniającą płynnej na peryferiach, gdzie rozum abdykuje tym łatwiej. Tematem tej pracy jest więc modernizacja peryferiów – ale, inaczej niż w pierwotnej analizie Jadwigi Staniszkis, wolna od lokalnego resentymetu i zawiści wobec modernizacyjnych centrów. Odnajduje ona grunt w tym, co średnie: organicznej, zakorzenionej w glebie średnich miast klasie średniej, w średniej wielkości państwie na pośrednich peryferiach procesu globalnej modernizacji.

W tym celowym przekornym uśrednieniu Matyja podsuwa nam pozytywistyczny lek na gorączkę idei, która w Polsce zwykle przybiera postać dwubiegunową: albo manii wielkości, manifestującej się w narodowym mesjanizmie i przekonaniu o unikatowej pozycji Polski w świecie – albo masochistycznego poniżenia, w którym wszystko, co polskie, nadaje się tylko do dekonstrukcji, jeśli nie wręcz „do wytępienia” – jak w Goetheańskim oryginale *Fausta*, tu zresztą przywoływanego jako najlepsza opowieść o modernizacji. Obie te wersje – dwa przeciwstawne bieguny polskiego narcyzmu – nieustannie zamieniają się miejscami, bo brakuje im twardego gruntu właśnie: ta pierwsza, mesjańska, ogląda Polskę z perspektywy fantazmatycznej, trwając przy wielkiej polskiej Idei kontrfaktualnie, czyli z heglowskim uporem „tym gorzej dla faktów” – ta druga, bezlitośnie dekonstrukcyjna, patrzy na Polskę z równie wyimaginowanej perspektywy idealnego centrum, wirtualnego Paryża albo Nowego Jorku, w których to jedynie wykuwają się kryteria globalnego postępu i w przeciwieństwie do zaspanych peryferiów „się dzieje”. Pierwsza widzi polską lokalność jako skarbiec unikatowości, jedyne takiego narodu w świecie, który odważył się pójść przez dzieje własną drogą – druga postrzega ją wyłącznie w kategoriach zacofania i застоju.

Obie te perspektywy, rozgorączkowane ideami, przyjmują idealne – utopijne – stanowiska bez miejsca, a więc także bez gruntu. Nie ma bowiem Najświętszej Rzeczypospolitej z romantyczno-mesjańskich marzeń, tak samo jak nie ma centrów czystego, nienapotykanego oporu postępu. Dlatego autor proponuje:

zabierzmy się za to inaczej. Przyjrzyjmy się historii gruntu pod nogami: temu, jak powstała – stanowiąca ośnowę państwa – współczesna sieć miejska. Sieć, która jest także punktem odniesienia dla mieszkańców wsi. Ponieważ odległość do najbliższego miasta stała się – wskutek procesów modernizacji – znacznie mniejsza niż kiedykolwiek, a dystans między realiami życia na wsi a życiem po miejsku zmalał tak, że kilkadziesiąt lat temu nikt by się tego nie spodziewał. Zobaczmy zatem tę sieć miejską, tworzoną nie tylko przez mury budynków czy drogi i szlaki kolejowe, lecz także instytucje – świadczone przez nie usługi, poczucie bezpieczeństwa, które im zawdzięczamy. Dostrzeżmy ponadto nowe – będące następstwem modernizacji – zachowania, obyczaje, sposoby spędzania czasu. To też nasz grunt pod nogami. Ukształtowany nie przez naturę czy opatrność, ale przez działania naszych przodków mniej lub bardziej świadomych ich konsekwencji... To właśnie tam – w wielu mniejszych od Warszawy miastach – toczyła się nieopowiedziana do końca gra z nowoczesnością. A wbrew mentalnym centralistom – toczy się nadal.

Matyja myśli zatem o Polsce w Polsce, przyjmując formułę modernizacji peryferyjnej nie jako fatum, które trzeba przezwyciężyć, lecz jako zwykły los średniego kraju, który nie jest ani powołany do tego, by stać się uniwersalnym Kulturträgerem, ani też skazany na wiernopoddaną imitację. Świadomy ograniczeń polskich elit autor jednocześnie przedstawia swoją analizę z nadzieją i przekonaniem, że:

Jesteśmy w stanie przełamać fatum zacofania i inteligentnie rozegrać odziedziczoną półperyferyjność. I jesteśmy na tyle sprawni kulturowo, aby zrobić to, nie powtarzając krzepiących bajek o Międzymorzu, nie wierząc ani w gierkowską „drugą Polskę”, ani w zaklęcia o „wstawaniu z kolan”. To są narracje drugiej świeżości i niskich intelektualnie lotów.

To trzeźwe pogodzenie się ze średniością oznacza zatem także odnalezienie środka między narodową megalomanią a pokornym naśladownictwem: tu, w prowincjonalnych miastach polskiej zachodniej prowincji, też się dzieje, tylko trzeba umieć to dostrzec – wyostrzyć wzrok, by, jak mawiał Nietzsche (o Niemcach zresztą, tym wzorcowym „narodzie zapóźnionym”, traktując je jako kraj także peryferyjny wobec Francji czy Anglii), przystosował się do słabszego światła idei i powolniejszego tempa. Stąd u autora przywiązanie do metodologii długiego trwania w stylu Fernanda Braudela, połączone z sympatią dla tej z pozoru najnudniejszej i bezideowej formacji, jaką jest polski pozytywizm, podobnie jak Braudel stawiający na nowoczesny rozwój miast i tworzącego się mieszczaństwa. Co z tego, że tworzy się ono z oporami i powoli, nie spełniając Marksowskiego marzenia o *modernitas* jako epoce, w której wszystko, co stałe, unosi się w powietrzu, a wszystko, co święte, ulega profanacji. Powolna nowoczesność polskich średnich miast może nie przyprawia o zawrót głowy, jakiego doświadczała Baudelaire czy Marks w dziewiętnastowiecznym Paryżu, a mimo to jest faktem dokonującym się *slowly but surely*.

Dystansując się zarówno od konserwatywnej krytyki ery nowoczesnej jako upadku w iluzję postępu, jak i od radykalnie progresywnej krytyki zarzucającej nowoczesności, że zatrzymała się w pół drogi do realizacji swoich egalitarnych ideałów, Matyja pisze: „Nowoczesność to – w pewnym wątku jej dziejów – wysiłek zbudowania gruntu pod nogami dla wszystkich bez wyjątku. To nie utopia idealnej równości, ale i nie ponura z dzisiejszego punktu widzenia wizja świata, w którym godne warunki życia dostępne są nielicznym”.

Jakiś postęp cywilizacyjny się dokonał, **jakieś** świadome swoich praw mieszczańskie społeczeństwo obywatelskie powstało – także w Polsce. Rafał Matyja nie zamierza prześnić tej dokonującej się na naszych oczach rewolucji. Jego uważne spojrzenie wychwytuje i utrwała wszystkie te drobne zmiany, które w końcu układają się w spójny obraz: obraz nie tak znów wcale nieudanej polskiej modernizacji półperyferiów. Jak twierdzi, jego zamiarem nie było napisanie historii wspólnej, która siłą połączyłaby

skonfliktowane racje i perspektywy, ale raczej „chęć wyrwania się z oków historii obezwładniającej”, nad którą nieodmiennie zawisają polskie fatum i fiasko. To udało mu się z nawiązką. Polski czytelnik, który sięgnie po książkę Rafała Matyi, odnajdzie w niej rzadki ostatnio skarb: odrobinę nadziei.

Agata Bielik-Robson (ur. 1966) – dr hab., profesorka katedry Studiów Żydowskich na Uniwersytecie w Nottingham, a także Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Członkini Kapituły Nagrody im. Marcina Króla. Zajmuje się filozofią podmiotowości, postsekularyzmem, myślą judaistyczną oraz wpływem psychoanalizy i formacji romantycznej na filozofię. W latach 1990–1991 dzięki stypendium Fundacji Batorego studiowała filozofię na Uniwersytecie Oksfordzkim, gdzie w All Souls College była słuchaczką seminarium Leszka Kołakowskiego z filozofii Barucha Spinozy. Po powrocie rozpoczęła studia doktoranckie w PAN, po czym w 1992 roku wyjechała w ramach stypendium im. Josepha Conrada udzielonego przez ambasadę Wielkiej Brytanii w Warszawie do Goldsmiths na Uniwersytecie Londyńskim. W 1993 roku weszła w skład redakcji kwartalnika „Res Publica Nowa”, którą opuściła w 1999. W 1995 doktoryzowała się w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, gdzie obroniła pracę poświęconą kryzysowi podmiotu we współczesnej filozofii. Gościła na Uniwersytecie Yale i na Uniwersytecie Chicagowskim. Autorka wielu książek, m.in. *Inna nowoczesność. Pytania o współczesną formułę duchowości* (2000), *Romantyzm, niedokończony projekt. Eseje* (2008), *Na pustyni. Kryptoteologie późnej nowoczesności* (2008), *Duch powierzchni: rewizja romantyczna i filozofia* (2010), *The Saving Lie: Harold Bloom and Deconstruction* (2011), *Erros: mesjański witalizm i filozofia* (2012), *Cienie pod czerwoną skałą. Eseje o literaturze* (2015), *Żyj i pozwól żyć* (2017), *Widma Derridy* (2018, współautorstwo z Piotrem Sadzikim), *Marańska Pascha Derridy. Zdrada, wygnanie, przeżycie, nietożsamość* (2022).

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji
Creative Commons. Uznanie autorstwa
na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Redakcja: Izabella Sariusz-Skąpska
Korekta: Joanna Liczner
Warszawa 2025
ISBN 978-83-68235-71-5